Nr. 37. KIELCE, DNIA 11 WRZEŚNIA 1932 ROKU. Rok III.

SEMINARIUM DUCHOWNE BIBLIOTEKA w Kielcach

GAZETA TYGODNIOWA

POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNYM, OŚWIATOWYM I SPOŁECZNYM

Cena jednego egzemplarza 10 groszy, z przesyłką: półrocznie 3 złote, rocznie 6 złotych. Konto P. K. O. 66,166.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL. — POCZTA I ST. KOL.: KONIECPOL. — TELEFON Nr. 13.

W dniach 2-im i 3-im lipca b.r. odbył się **w Ojcowie walny zjazd przedstawicielek Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej diecezji kieleckiej.** Setki druchen przyszły pieszo, zbiegły się, zjechały. Cały Ojców zaroił się od mnóstwa dziewcząt w krakowskich strojach, organizacyjnych mundurkach i kapelusikach. Sprawozdanie ze stanu pracy wygłosił dyrektor Związku ks. Mieczysław Połoska. Młodzież z zapałem słuchała przemówienia o tem, jak organizacja jej rośnie, rozwija się, zatacza coraz szersze kręgi, mimo wielu trudności i przeszkód. Dnia 3-go lipca u szczytu góry zamkowej została odprawiona uroczysta Msza św. polowa. (Zobacz zdjęcie w poprzednim numerze Gazety na 1-ej stronie).

http://sbc.wbp.kielce.pl/
ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach

Niedziela 17-ta po Zesłaniu Ducha Swiętego.

LEKCJA czyli CZYTANIE

wyjęte z listu św. Pawła do Efezjan, rozdział 4-ty, od wiersza 1 do 6-go.

Bracia! Zaklinam was, ja, więzień w Panu, abyście wiedli życie, godne powołania, do którego wezwani jesteście, znosząc jedni drugich w miłości z wszelką pokorą, cichością i cierpliwością. Starajcie się pilnie o to, abyście, połączeni ze sobą węzłem pokoju, zachowali jedność ducha. Bo jedno jest ciało i jeden jest duch tak, jak i wy przy powołaniu waszem do jednej nadziei jesteście wezwani. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nad wszystkimi i działa przez wszystkich i jest w nas wszystkich. On jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

EWANGELJA ŚWIĘTA

zapisana u św. Mateusza, rozdział 22-gi, od wiersza 34-go do 46-go.

W on czas: Przystąpili do Jezusa faryzeusze, a jeden z nich, uczony w zakonie, chcąc Go wybadać, zapytał Go: „Mistrzu, które jest największe przykazanie w zakonie?" Jezus mu rzekł: „Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego i z całej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej" (V. Mojż. 6, 5). To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre równe jemu: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego" (III. Mojż. 79, 18). Na tych dwóch przykazaniach zasadza się cały zakon i prorocy". A gdy faryzeusze się zebrali, zapytał ich Jezus, mówiąc: „Co sądzicie o Chrystusie? Czyim jest synem?" — Mówią Mu: „Dawida". Rzecze im: „Jakże więc Dawid mocą Ducha nazywa Go Panem, mówiąc (Ps. 109,1):

„Rzekł Pan do Pana Mego:
Siądź po prawicy Mojej;
aż położę Twych wrogów
podnóżkiem stóp Twoich?"

Jeśli więc Dawid nazywa Go Panem, to jakże może być synem jego?" Lecz nikt nie mógł nic odpowiedzieć; nikt też od owego dnia nie śmiał Go więcej pytać.

Liczbowe zestawienie wyznań w Polsce.

Ludność rdzennie polska jest katolicką.

Zanim rozpoczniemy badanie sekt, szerzących się obecnie w Polsce, przypatrzmy się pierwej, jak wyglądała Polska pod względem wyznań w roku 1921-ym. Kościół katolicki w Polsce razem z obrządkiem ormiańskim liczył 16 miljonów i 57 tysięcy wiernych, grecko-katolicy — 3 miljony i 31 tysięcy wiernych. Razem więc do prawdziwego Kościoła katolickiego należało w Polsce blisko 20 miljonów ludności.

Prawosławni liczyli 2 miljony 815 tysięcy wyznawców, żydzi 2 miljony 771 tysięcy, sekty protestanckie 952 tysiące, różne sekty odpadłe od Kościoła katolickiego — 33 tysiące, sekty prawosławne — 21 tysięcy, inne wyznania niechrześcijańskie — 4,397 osób; bezwyznaniowych, czyli nieuznających żadnej religji, było 5,972 osoby.

Nie wiemy jeszcze ścisłych danych pod względem wyznaniowym z ostatniego spisu ludności w Polsce, w każdym razie wiadomo jest, że wyznawcy Kościoła katolickiego stanowią w naszym kraju bezwzględną większość, bo 75 procent całej ludności. Ponieważ do religji prawosławnej, protestanckiej i żydowskiej należą tylko mniejszości narodowe, przeto ludność rdzennie polska jest u nas z małym wyjątkiem katolicka.

Słusznie więc Polska ma prawo nazywać się krajem katolickim.

Szerzenie się sekciarstwa w Polsce.

Jak mocno ludność polska trzyma się Kościoła katolickiego, świadczy następujące zestawienie:

Już przed wojną władze zaborcze pozwoliły na przestrzeniach dawnego państwa polskiego działać 20-tu różnym sektom. Mimo jednak usilnej ich pracy obliczenia z roku 1921-go wykazują tylko 33 tysiące osób, które odpadły od Kościoła katolickiego i przyłączyły się do wspomnianych sekt. Sekciarze wspierani dolarami z Ameryki prowadzą jednak nadal swoją robotę; niebezpieczeństwo sekciarskie staje się u nas z każdym rokiem groźniejsze. W roku 1929-ym liczono już w Polsce 40 różnych sekt.

Najruchliwszymi ze wszystkich sekciarzy okazali się h o d u r o w c y, którzy nazywają siebie inaczej k o ś c i o ł e m n a r o d o w y m.

Robią oni najwięcej krzyku, najwięcej mają agitatorów, zarazili już swoją błędną nauką niektóre okolice w Lubelszczyźnie, w Sandomierskiem i w Małopolsce. Szerzą swoją sektę już to za pomocą żywego słowa, już to przez pisma. Chwalą się, że mają już w Polsce 71 parafji, w których pracuje 58 duchownych. Liczba ta, rzecz prosta, jest mocno przesadzona. Nie możemy jednak ruchu hodurowców lekceważyć; jest to bowiem zaraza, z którą musimy walczyć i bronić się przed nią. Aby zaś ta obrona była skuteczną, musimy poznać lepiej fałszywych proroków i ich błędne nauki.

d. c. n. **Prawdzic.**

Przednia straż Chrystusowa w Polsce.

Z działalności Kieleckiego Związku Stowarzyszeń Młodzieży.

(Dokończenie).

Walny zjazd w Ojcowie.

Według obowiązujących przepisów raz do roku druchny zjeżdżają się w miejscu, oznaczonem przez związek diecezjalny. Nadto związek ma swój doroczny walny zjazd, który jest wielkim przeglądem pracy, dokonanej w ciągu roku, i próbą sił organizacji. Na walnym zjeździe wysłanniczki i goście wysłuchują sprawozdania ze stanu pracy, dokonują wyboru władz organizacyjnych, udzielają zarządowi zatwierdzenia, obmyślają porządek dalszej pracy, a potem, zwykle wieczorem, urządzają specjalną akademję, na której występują z deklamacjami, śpiewem chóralnym, pląsami itp.

Taki zjazd odbył się w Ojcowie w dniach 2-im i 3-im lipca b. r. Setki druchen przyszły pieszo, zbiegły się, zjechały. Cały Ojców zaroił się od mnóstwa dziewcząt w krakowskich strojach, organizacyjnych mundurkach i kapelusikach. Zamieszkały druchny w trzech wielkich domach, wynajętych na ten cel. Obrady rozpoczęły się w sobotę o godzinie 5-ej po południu. Na początku odśpiewano „My chcemy Boga" i „Boże coś Polskę", wzniesiono okrzyki na cześć Ojca św. i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Sprawozdanie ze stanu pracy wygłosił dyrektor Związku ks. Mieczysław Połoska. Młodzież z zapałem słuchała przemówienia o tem, jak organizacja jej rośnie, rozwija się, zatacza coraz szersze kręgi mimo wielu trudności i przeszkód.

Msza św. polowa.

Wstał piękny dzień 3-go lipca. O godzinie 6-ej rano młodzież odśpiewała godzinki ku czci swej Patronki Najśw. Marji Panny, po śniadaniu zaś wyruszyła długim szeregiem na uroczystą polową Mszę św. Na wysokiem podniesieniu, u szczytu góry zamkowej ustawiono biały krzyż sześciometrowej wysokości, a pod nim ołtarz. Tu ks. kan. Jabłoński, dziekan z Sułoszowy, powiatu olkuskiego, odprawił uroczystą Mszę św. polową, podczas której młodzież w towarzystwie orkiestry żarliwie śpiewała pieśni i gorąco się modliła. Po Mszy św. ks. dyrektor Połoska wygłosił do druchen kazanie, po którem rozwinął się przed władzami związkowemi i gośćmi wspaniały przemarsz w paradnym szyku ze sztandarami. Szedł i wił się wielobarwny pochód, wywołując wśród publiczności oklaski,

http://sbc.wbp.kielce.pl/
ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach

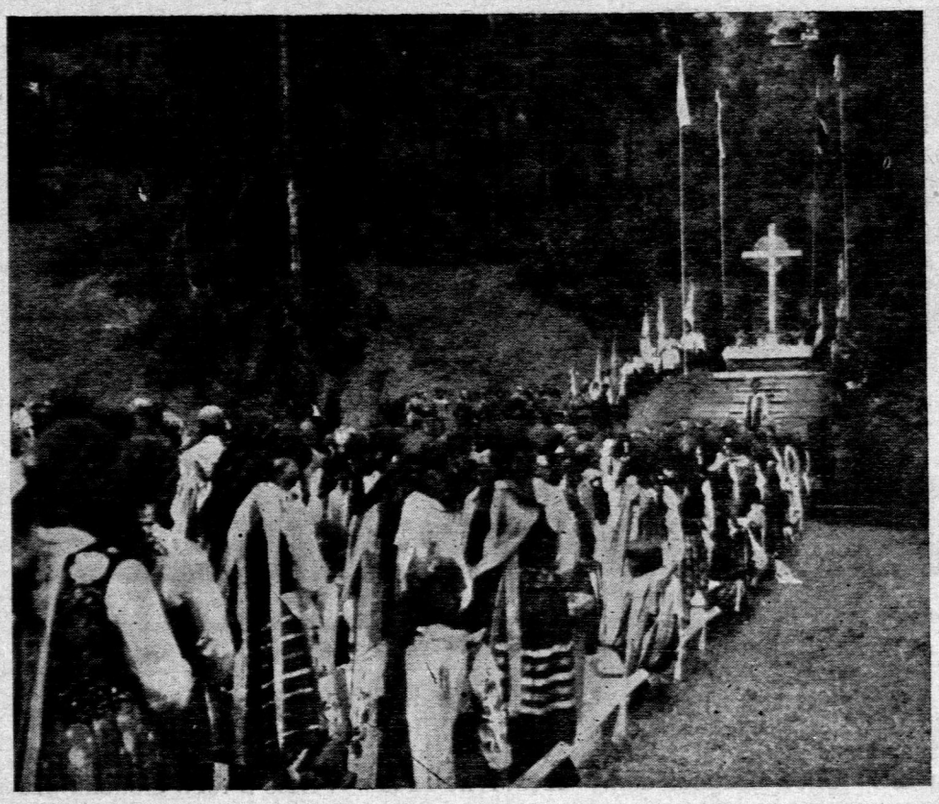

Druchny krakowianki podczas uroczystej Mszy św. polowej. Z walnego zjazdu w Ojcowie Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej diecezji kieleckiej.

zdumienie ,a u wielu łzy wzruszenia i radości. Naprzód szły szeregi 400-tu druchen krakowianek, później druchny umundurowane, wreszcie druchny uczestniczki obozu. Był to widok nigdy niezapomniany.

Po ukończeniu przemarszu odbyły się w dalszym ciągu obrady, podczas których druchna prezeska Helena Zającówna z Dzierążni, powiatu pińczowskiego, wygłosiła odczyt pod tytułem: „Rekolekcje zamknięte w życiu i apostolstwie druchny". Mówiła z gorącą wiarą i przejęciem, to też nagrodzono ją hucznemi, serdecznemi oklaskami. Jednym z punktów zebrania było ozdobienie związkowemi krzyżami osób zasłużonych nad rozwojem organizacji. Odznaczone zostały: p. patronka Helena Noconiowa z Olkusza, p. patronka Stefanja Sarnowiczowa ze Słomnik, powiatu miechowskiego, i druchna prezeska H. Zającówna z Dzierążni.

Wycieczki.

Po przerwie obiadowej odbyła się dwugodzinna akademja, podczas której wysłanniczki z różnych miejscowości popisywały się chóralnemi śpiewami, deklamacjami, monologami, pląsami, gimnastyką, tańcami. Zjazd zakończył się o godzinie 8-ej wieczorem pieśnią „Hej do apelu!" i hasłem związkowem „Sprawie służ! Służyć chcę!"

Na zakończenie zjazdu dnia 4-go lipca odbyło się zwiedzanie Ojcowa i jego pięknych okolic, poczem 115 druchen wraz z patronatami, druchnami instruktorkami i ks. dyrektorem wyruszyły pieszo z wycieczką do Krakowa i Wieliczki. Młodzież podziwiała w prastarym grodzie Krakusa katedrę św. Stanisława, zamek królewski Wawel i inne zabytki, w Wieliczce zaś oglądała saliny czyli kopalnie soli.

Dnia 5-go lipca, po powrocie wozami do Ojcowa, druchny pełne wrażeń rozjechały się do swych domów.

Tak zakończył się zjazd w Ojcowie. Był on potężnym przejawem i przeglądem młodych sił, przygotowujących się do czynnej służby dla wielkiej sprawy Kościoła i Narodu.

I.

W Konstantynopolu.

(Z szeregu artykułów „Pielgrzymka do Ziemi św.").

W katolickiej świątyni.

Następnego dnia, a było to święto Wniebowstąpienia Pańskiego, od wczesnego ranka zaczęliśmy szu-

JAN SŁOMKA były wójt w Dzikowie. (91

Pamiętniki włościanina

od pańszczyzny do dni dzisiejszych.

Wójt z pomocnikami chodzili najwięcej w nocy po domach i na spaniu rekrutów łapali, a jak którego złapali, to go już pod wartą trzymali, aby na nowo nie uciekł. Potem wójt dał podwodę (forszpan) i stosowną wartę, a nawet czasem przywiązał rekruta na wozie do drabinki ,aby na drodze nie uciekł, i tak pod surową wartą wieźli go do Rzeszowa.

Gdy rekrut był zdatny i oddali go do wojska czyli „asenterowali", to nie puszczali go już do domu, ale od razu szedł na długie lata do wojska.

Ucieczka rekruta zależała dużo od wójta, to też ojciec popisowego zawczasu przyjaźnił się z wójtem, częstował go i prosił, aby syna nie dostawił, — i takiego wójt nie mógł złapać, bo już naprzód wiedział, kiedy i gdzie po niego przyjdą. A że każda gmina musiała oddać przepisaną liczbę żołnierzy, więc na miejsce tych, co ich złapać nie mogli, starał się wójt dostawić drugich, — i nieraz złapali takiego, który był z innej miejscowości, a nawet mógł być poddanym innego państwa, ale się zaplątał w danej wsi, i takiego odstawili do komisji poborowej, tam go „zaasenterowali" i zapisali na tę gminę, co go dostawiła, — bo rządowi nie chodziło o to, skąd był rekrut, tylko, aby gmina swoją należytość oddała.

Gdy się zaś trafiło, że stawał przed komisją wojskową taki, co robił w gruncie i utrzymywał rodzinę, to wójt wstawiał się za nim, czasem nawet postawił się ostro przed komisja, szturnął laską w podłogę i mówił, że rekrut nie może iść do wojska, bo nie ma kto robić w domu na utrzymanie rodziny, — i rekrut był uwalniany, a wójt za to był długo w tej familji szanowany.

Dziadek mój opowiadał, że gdy miała nastąpić zmiana w sposobie rekrutowania i na zabawach lub schadzkach sąsiedzkich wspomniał kto, że „nadejdą takie czasy, iż ojciec syna sam doprowadzi do wojska", to drudzy nie chcieli temu dać wiary i powiadali: „Co pleciecie, to się nie stanie nigdy. żeby ojciec własne dziecko sam dostawiał do wojska, — śmiejcie się z tego". A tymczasem przyszły czasy, że nie ojciec syna prowadzi, ale ten sam się musi stawić, gdzie i kiedy mu każą.

Jak ja już zapamiętałem, rekruci sami się już dość regularnie do poboru stawiali, a pobór odbywał się na podstawie losowania, przyczem ten był pierwej przed komisją poborową powoływany, kto miał numer losu niższy, — wójci zaś byli przy tem obecni. Było to na razie przez kilka dziesiątek lat połączone z wielką poniewierką i kosztami tak dla rekrutów, jak i wójtów, bo w czasie poboru wszyscy naraz zjeżdżali się z całego powiatu, i rekrut

http://sbc.wbp.kielce.pl/
ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach

kać kościoła katolickiego, aby odprawić Msze święte. Zaglądam w bramę jednego z domów i na podwórzu widzę front pięknego kościoła. Już był otwarty, choć to dopiero godzina 5-a rano. Wchodzę do wnętrza i widzę wspaniałą świątynię, o 3 nawach, w stylu gotyckim; ołtarze marmurowe. Był to kościół św. Antoniego Ojców Franciszkanów. Tu my kapłani i ks. Biskup odprawiliśmy Msze św., których pątnicy nasi wysłuchali z wielkiem nabożeństwem. Dowiedzieliśmy się później, że w Konstantynopolu jest jeszcze kilka innych kościołów katolickich, ale wszystkie ukryte, w podwórkach, za domami; rząd bowiem turecki nie pozwala budować kościołów na placach publicznych i przy ulicach. Po Mszy św. udałem się sam do miasta, aby zobaczyć katedrę, znajdującą się w dzielnicy Pera.

Podczas obrad na sali. Z walnego zjazdu w Ojcowie przedstawicielek Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej diecezji kieleckiej.

Katedra ta jest dość duża, o 3-ch nawach, w stylu greckim. Na niewielkim placyku przed nią po lewej stronie stoi pomnik Benedykta 15-go, zbudowany przez Turków.

Zwiedzanie miasta.

Około godziny 5-ej rano zaczęło się zwiedzanie miasta, bardzo pobieżne zresztą, samochodami, bo czasu było niewiele. Towarzyszy nam konsul polski, który jest równocześnie naszym przewodnikiem.

Jedziemy więc ulicami najpierw przez dzielnicę Pera, potem schodzimy z góry do Galata, przejeżdżamy przez zatokę Złoty Róg po ogromnym, żelaznym moście i wjeżdżamy do właściwego miasta — Stambułu. Na ulicach niesłychany ruch, zgiełk i krzyki.

Oglądamy się wokoło, ale to już nie ten Konstantynopol, tak opiewany przez poetów z przed tysiąca lat! Ulice brudne, domy często oberwane, wszędzie widać ogromne opuszczenie i niechlujstwo. Nic dziwnego, przecież już od pięciuset blizko lat gospodarują tu Turcy, niszczyciele wszystkiego, co piękne.

Plac dawnego hippodromu.

Zatrzymujemy się najpierw na placu, zwanym dziś „At mejdem". Tu stał dawniej jeden z największych gmachów Konstantynopola, tak zwany hippodrom. Gmach ten miał 370 metrów długości a 60 metrów szerokości i mógł pomieścić w sobie 40 tysięcy widzów.

Otaczały go zewsząd marmurowe loże i krużganki, zdobiły posągi i fontanny. Na środku była arena, na której urządzano igrzyska i różne zabawy. Dziś z tego gmachu prawie nic nie pozostało, tylko plac, otoczony lichymi budynkami. Na środku sterczą trzy starożytne pomniki: obelisk, podobny do tych, które widzieliśmy w Egipcie; sprowadził go tu z Egiptu cesarz Teodozjusz; drugi to kolumna wężowa, składająca się z trzech bronzowych splecionych z sobą wężów, których głowy rozchodziły się na trzy strony, a na tych głowach wspierał się złoty trójnóg, poświęcony bożkowi Apollinowi. Głowy wskutek przesądów poodcinali chrześcijanie i muzułmanie; obecnie stoją jeszcze na

---

czekał, aż na niego przyjdzie kolej stawienia się przed komisją, a wójt musiał siedzieć w mieście prawie dwa tygodnie, aż wszyscy rekruci z jego gminy byli wywołani.

Z dawniejszych czasów zachowało się jeszcze za mojej pamięci to, że kto był wzięty do wojska, to go zaraz żołnierz ostrzygł, bo każdy, młody, czy stary, nosił długie włosy. To też, gdy ktoś był odebrany, mówili o nim, że go „ostrzygli", a rekrut jak wrócił do domu, to przedewszystkiem patrzali mu na głowę, czy ma ostrzyżoną, i matka nie tyle płakała o syna, jak o te włosy ostrzyżone: „O moje włosy złociutkie, — mówiła z płaczem — tylem się ich naczesała, napielęgnowała, i mi je zabrali".

* * *

Przez długi czas rekruci szli do wojska bardzo niechętnie i służby wojskowej bali się, jak ognia, bo ci, co z wojska wracali, nie chwalili jej i opowiadali o różnych karach, jakie dawniej w wojsku stosowane były.

Najcięższa z tych kar była t. zw. „ulica", mianowicie byli ustawiani żołnierze w dwie strony, a przeznaczony na karę musiał iść między nimi, jakby ulicą, tam i nazad nago tyle razy, jak mu przeznaczono, a każdy żołnierz sieknął go raz prętem tak, że — jak opowiadali — ze skazanego krew się lała i ciało strzępami odpadało. Jednakże ówcześni ludzie potrafili znieść i taką karę, bo znałem jednego z Dzikowa, który, jak sam mówił i świadkowie to potwierdzali — przechodził w wojsku taką straszną ulicę za to, że dezerterował, a przecież, gdy powrócił z wojska, nie było znać na nim tej kary, był silny, czerwony, i kpił sobie, że mu tylko złą krew wypuścili, a zdrowa przyszła. A gdy raz za awantury w mieście został skazany na areszt i 25 kijów, to śmiał się z tego wszystkiego, mówiąc, że mu tylko na tyłku postawili pijawki, żeby zepsutą krew ściągnęły.

Jak kogo wzięli do wojska, to go trzymali w obcych krajach: w Czechach, na Węgrzech lub w krajach włoskich, należących dawniej do Austrji. Częste też były wojny, w których krew dla obcej sprawy trzeba było przelewać.

Żołnierz wracał do domu w ubraniu czyli w mundurze, który nosił w wojsku, i ubierał się weń na niedziele i święta tak długo, aż go zdarł do ostatka. Po wysłużeniu w wojsku mówił źle po polsku, a niektórzy udawali, że nie umieją nic po polsku, i bałwanili coś z niemiecka, z czeska, — słowem językami wszystkich ludów austrjackich, a tylko nie mówili swoim własnym językiem, w którym się pacierza uczyli i który powinni byli szanować i znać najlepiej.

Opowiadali naprzykład, jak jeden żołnierz, powróciwszy z wojska, szwargotał tak, że go matka zrozumieć nie mogła. d. c. n.

http://sbc.wbp.kielce.pl/
ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach

placu tylko cielska, zwinięte w śrubę. Kolumna ta stała niegdyś, przed świątynią delficką w Grecji.

Trzeci pomnik to kolumna murowana, wzniesiona przez Konstantyna Porfirogenitę, mocno już zniszczona.

Meczet Achmeta.

Tuż przy placu hippodromu za nie wysokiem odgrodzeniem stoi ogromny meczet czyli świątynia muzułmańska sułtana Achmeta, a obok niej strzelają w górę cienkie, smukłe minarety czyli wysmukłe, okrągłe wieżyczki w liczbie 6, któremi wyróżnia się ona od innych meczetów. Wszystko, na co tylko zdobyć się mogła sztuka muzułmańska, zostało użyte przy budowie tego meczetu.

Wiedzeni ciekawością, udaliśmy się do wnętrza, aby zobaczyć tę najbogatszą świątynię muzułmańską w Konstantynopolu.

Wewnątrz oprócz sklepienia cały meczet wyłożony jest cenną, starą porcelaną z szafirowemi rysunkami, wisi tu mnóstwo lamp i pająków; na środku znajduje się olbrzymia kopuła, wsparta na czterech okrągłych filarach; wiele tu jest bogactwa, ale jak we wszystkich meczetach tureckich, panuje przeraźliwa pustka; wogóle zaś [illegible] jest ładna, lecz raczej brzydka. d. c. n. **Ks. St. Marchewka.**

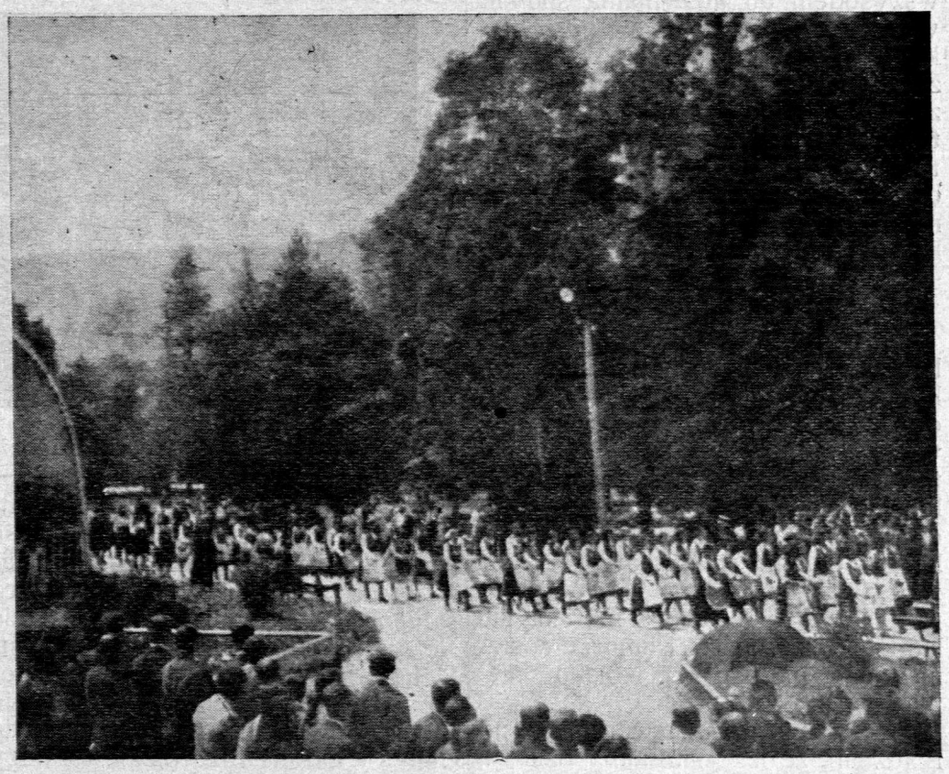

Z walnego zjazdu w Ojcowie przedstawicielek Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej diecezji kieleckiej. Po nabożeństwie rozwinął się przed władzami związkowemi i gośćmi wspaniały przemarsz w paradnym szyku ze sztandarami. Szedł i wił się wielobarwny pochód, wywołując wśród publiczności oklaski, zdumienie, a u wielu łzy wzruszenia i radości. Naprzód szły szeregi 400-tu druchen krakowianek, później druchny umundurowane, wreszcie druchny uczestniczki obozu. Był to widok nigdy niezapomniany.

Niemcy na widowni.

Nowe urzędowe oświadczenie.

Niemcy jakgdyby uparli się skupiać na sobie uwagę całego świata. Co kilka dni musi się stać coś nowego, lub też urządzają na gruncie międzynarodowym jakieś widowisko, szerzące ogólny niepokój. Ostatnie dni były szczególnie bogate w niemieckie posunięcia wewnętrzne i zewnętrzne.

Najważniejszą rzeczą jest oświadczenie na piśmie w sprawie zbrojeń, złożone przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych francuskiemu pełnomocnemu posłowi w Berlinie.

Niemieckie ograniczenia wojskowe.

Wiadomo, że umowa wersalska z 1919-go roku, zawarta w celu zabezpieczenia pokoju, wyszła z założenia, że Niemcy byli winowajcami wywołania wielkiej wojny i dlatego ograniczyła niemieckie zbrojenia. Umowa ta zniosła w Rzeszy powszechną służbę wojskową ,a wojsko zaciężne, przeznaczone przede-

X. W. Kneblewski.

Wśród sierot arabskich.

Siedzę na werandzie białego domku. Słońce, co tak przeraźliwie świeciło i grzało podczas dnia. zachodzi. Kładzie się ono do snu leniwie, kryje pasemkami, najpierw krwawemi, a dalej coraz bledszemi, aż niknie na horyzoncie.

Przychodzi nareszcie chłodek afrykańskiego wieczoru. Gwarzę sobie z miłymi gospodarzami maleńkiej oberży. Opowiadają mi wiele o sobie. Pobrali się sierotami. Nie wiedzą nawet, gdzie ich rodzice. Jedno tylko stwierdzają, że ich „najlepszym ojcem był kardynał". Wszystko co posiadają: biały domek, obejście gospodarskie ,tej roli kawałek i sadek, pokryty czerwienią mandarynek, złotem cytryn i czernią świętojańskiego chleba, to wszystko w dziedzictwie po dobrym ojcu kardynale.

— Ale, to nietylko my jesteśmy dziećmi tego dobrego ojca. Jest nas tutaj więcej. Niech „babas" patrzy! Nasi sąsiedzi, ten dom i tamten, cały „duar", — wieś — to wszystko dzieci kardynała.

— Nieopodal naszej osady Sę. Cyprion — ciągnął dalej — o siedem kilometrów jest podobna Sę. Monik. I tam również są nasi bracia i siostry.

Wieczór zapada. Moi gospodarze żegnają mnie. Uchylił się rąbek piersi, wyglądającej z pod wełnianej opończy, podającego mi rękę właściciela oberży. Tatuowana [1]). Jakieś sine gałązki, a między niemi znak krzyża, pokrywający się chwilami skromnym medalikiem Matki Bożej Afrykańskiej.

Tak, mam do czynienia z Berberem [2]), chrześcijaninem.

Nim się położyłem na mojej macie, słyszę jakiś smętny śpiew z sąsiedztwa. Czy mnie słuch nie myli? zdaje mi się, że to lurdskie „Awe, Awe Marja", a nasze „Po górach, dolinach rozlega się głos". Przecież to nie Francja, ani Polska, to równi na Cheliffu, kraj Kabylów, Półksiężyca i Fatmy...

Budzę się o wczesnym ranku... Witam jutrznię... Przedemną wzorowa wiosna kabylska, ale jakże inna od reszty, spotykanych przezemnie w podróży po wertepach bezberskich.

Ruch jakiś. Białe habity Ojców i Sióstr, pełniących tu misję, zleconą sobie przez założyciela ich zgromadzenia wielkiego Apostoła Czarnego Lądu, kardynała Lawiżeri, o którego dzieciach właśnie piszę.

Wdzięczny jestem arcybiskupowi Lemetr z Tunisu za namówienie mnie

1) Tatuowanie — zwyczaj niektórych dzikich ludów, polegający na tem, że ozdabiają swe ciało kolorowemi, wiecznie trwałemi rysunkami, które wykłuwane są na skórze igłą i w miejsce nakłute wcierane farby, odpowiednio przygotowane.

2) Plemię afrykańskie, mieszkające nad rzeką Nilem.

http://sbc.wbp.kielce.pl/
ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach

wszystkiem do utrzymania spokoju wewnątrz kraju miało wynosić tylko 100 tysięcy żołnierza. Wojsko to zwie się Rajchswerą. Pozatem nie pozwolono Niemcom budować nowych twierdz, posiadać czołgi, ciężką artylerję i ograniczono ich siły lotnicze, w pasie zaś granicznym ze strony Francji, Belgji, Czechosłowacji i Polski nie mogą wogóle utrzymywać sił zbrojnych.

Ukryte zbrojenia Niemiec.

Surowe te przepisy Niemcy umieli obchodzić od pierwszej już chwili bardzo przemyślnie. Ukryli znaczną ilość broni i zapasów bojowych. Dzięki przymierzu z Sowietami pobudowali w Rosji szereg fabryk broni, gazów trujących itp., licząc, że w razie wojny, zapasy te będą mogli przenieść łatwo przez zaprzyjaźnioną Litwę do Wschodnich Prus i dalej drogą morską lub lądową, jeżeli nasze Pomorze zostanie opanowane przez wojsko niemieckie.

Stotysięczną Rajchswerę tak urządzono, że jest ona jakby osnową przyszłej wielkiej armji niemieckiej, rolę bowiem jej zapasowych oddziałów spełniają różne „prywatne" wojska, bojówki i rzekomo sportowe towarzystwa, ćwiczone całkiem po wojskowemu, a wynoszące podobno blizko trzy miljony ludzi. Zachodzi jedynie trudność w masowych ćwiczeniach tego uzbrojonego ludzkiego mrowia, gdyż wielkich ćwiczeń wojskowych ukryć nie można

Żądania niemieckie i stanowisko państw zagrożonych.

Niemcy już oddawna domagają się, by taki niewygodny dla nich stan rzeczy przestał istnieć, by pozwolono im zbroić się według upodobania; w tym celu powołują się na obietnicę sprzymierzeńców, daną przy zawieraniu umowy w Wersalu, że rozbrojenie Niemiec stanie się wstępem do rozbrojenia wszystkich państw. Sprawą powszechnego rozbrojenia zajmuje się obecnie Związek Narodów, który zwołał do Genewy naradę rozbrojeniową wszystkich mocarstw. Obrady rozbrojeniowe posuwają się jednak bardzo powoli, gdyż państwa, zagrożone przez Niemców, jak Polska, Francja, Belgja, Czechosłowacja i inne chcą aby przedewszystkiem zostało zapewnione w trwały sposób bezpieczeństwo, a dopiero wówczas mogłoby nastąpić zmniejszenie liczebności wojsk i przygotowań na wypadek wojny. Jest to stanowisko słuszne, gdyż dobrze wiadomo, że Niemcy dążą do wojny i odzyskania cudzych krajów, które utracili, i że dążenia wojenne nie są również obce Włochom, Węgrom i innym państwom, niezadowolonym z umów pokojowych. Z drugiej strony nie są też tajemnicą ukryte zbrojenia Niemiec. Jednakże w Genewie Niemcy wciąż udają łagodnych, pokrzywdzonych baranków, widząc zaś, że nie uda się rozbroić innych, żądają „równości w zbrojeniach" dla siebie, chociaż, jako żywo, nikt nie myśli ich napastować. Krótko mówiąc, politycy niemieccy chcą, aby narada genewska, która miała rozbroić świat, pozwoliła Niemcom uzbroić się od stóp do głowy, by mogli tem łatwiej potargać w strzępy umowę wersalską i napaść w pierwszym rzędzie na Polskę.

Ponieważ w Genewie takim dążeniom Berlina sprzeciwia się przedewszystkiem Francja, największa potęga na europejskim lądzie, przeto Niemcy zwrócili się do niej z następującemi żądaniami:

Warunki niemieckie.

1) aby w Rajchswerze czas służby, trwający dziś lat dwanaście, zo-

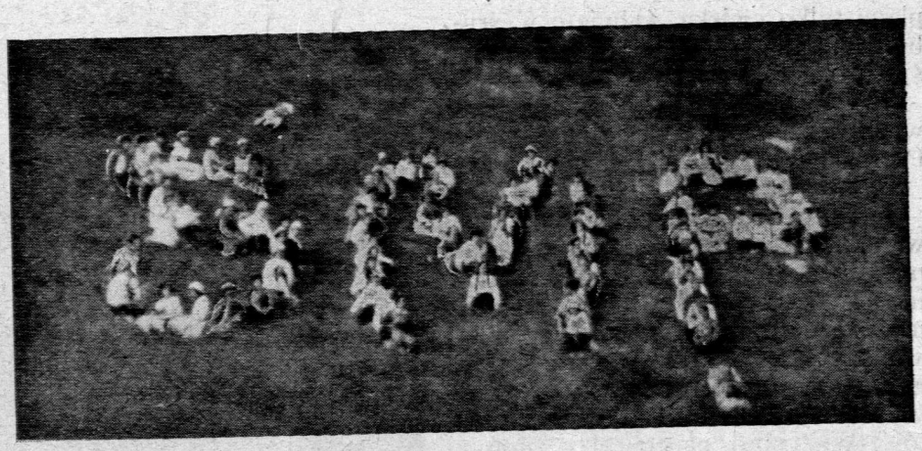

Żywe S. M. P. (Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej). Z wycieczki druchen do Krakowa.

do odwiedzenia oryginalnej wsi kabylskiej, nie mahometańskiej, tylko katolickiej. Dlatego oryginalnej, że katolików wśród miljonów mieszkańców Afryki jest bardzo mało, fanatyzm bowiem mahometański zbudował szańce wokoło wyznawców proroka, trudne do zdobycia.

Pragnąc wytłumaczyć ojcostwo kardynała względem jego dzieci w Sę. Cyprien i Sę. Monik, musimy się cofnąć do roku 1867-go.

Gromady ofiar pożerał wtedy tyfus i głód. Rząd francuski nie wiele działał, aby ukrócić klęskę. Cierpiały przedewszystkiem dzieci. Pozostały z tysiąca ciałek tylko szkielety. Tułały się one sieroco i bezdomnie razem z wygłodniałemi kotami i psami po śmietniskach i norach. W nocy były pastwą szakalów, ludożerców, albo głodnych ciałka sierocego.

Ukrywano grozę. Milczenie przełamało wystąpienie kardynała Lavižeri. On to za pośrednictwem katolickich pism podniósł głos w obronie całej ludności Algerji, malując straszne obrazy moru, głodu i nędzy...

Wtenczas to katolicka Francja ruszyła na okopy miłosierdzia. Przyszli do Algieru na pomoc ci, co dobremu dziełu służą nie dla samolubstwa, ale z miłości tych, których wszyscy wyrzucili, jak ochłap poza nawias i ramę życia.

Lavižeri uderzył nawet do samego Napoleona 3-go. Ten go nie przyjął. Kardynał nie dał za wygraną. Wszystko przełamał dla swoich dzieci, sierot arabskich, których miał pod opieką kilkanaście tysięcy.

Sieroty z roku 1867-go umieścił w najrozmaitszych miejscach.

Wpadł jednak na myśl, by część z nich największą wychować na rolników. Oto kupuje nieużytki w krainie Cheliffu i tworzy dwie wzorowe osady. W jednej z nich buduje 26 gospodarstw, w drugiej — 24. Osadza przy każdem swe starsze sieroty, które połączył w stadła małżeńskie. Przy każdem gospodarstwie znalazła się przestrzeń dwudziestohektarowa roli. Każdy domek miał po dwie albo i trzy izdebki, pełne słońca i powietrza. Wokół kawałek ogródka. Gospodarskie obejście. W środku osady mały park i jedna olbrzymia wspólna zagroda na bydło. Niektórzy powiększyli swe gospodarstwa, wykupując sąsiednie ziemie mahometan.

Wnętrze domku, jak i całego otoczenia, pełne tchnienia Bożego: figurki święte, obrazki i krzyż. Kościołek z piękną dzwonicą romańską. To już nie meczet z minaretem, to już nie głos muezzina, wołający do czczenia Mahometa, ale dzwon na Anioł Pański, na poranne i wieczorne pacierze.

Jakżeż ta całość przedziwnie odbija wobec innych sadyb i osad kabylskich, wrosłych w ziemię lepianek z gliny.

d. c. n.

http://sbc.wbp.kielce.pl/
ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach

stał skrócony, czyli tą drogą chcą Niemcy wyszkolić większą liczbę żołnierzy,

2) aby obok ochotników wolno było powoływać do wojska niemieckiego młodzież na zasadzie powszechnej służby wojskowej,

3) aby liczebność wojska Rzeszy zwiększono do 300-tu tysięcy ludzi,

4) aby Niemcy miały prawo posiadać bez ograniczeń ciężkie działa, czołgi i samoloty wojskowe,

5) aby pozwolono na otwarcie szkół kierowców samolotów wojskowych,

6) aby nie było przeszkód w rozbudowie niemieckich okrętów wojennych,

7) aby wolno było Niemcom wznosić twierdze na granicach ich państwa,

i 8) aby Niemcom przyznano prawo budowy 35-ciu fabryk materjałów wojennych.

Ani więc śladu ma nie pozostać z ograniczeń w zbrojeniach.

Żądanie Niemiec wywołało we Francji wielkie wrażenie. Bomba pękła. Francja oczywiście będzie sprzeciwiać się zadośćuczynieniu niemieckim wymaganiom, ale i we Francji są politycy, którzy, dla „świętego spokoju" i „sprawiedliwości" chcieliby pozwolić Niemcom na wszystko, nie wierząc, że takie ustępstwa doprowadzą tylko do nowego rozlewu krwi. W Anglji jest jeszcze gorzej: bo nawet w rządzie panuje w tej sprawie rozdwojenie.

Groźby.

Niemcy tymczasem grożą, że w razie odrzucenia ich żądań wystąpią z narady rozbrojeniowej Związku Narodów, czyli poprostu unieruchomią cały Związek, rajchswere zaś powiększą bez zezwolenia mocarstw.

Politycy europejscy mają więc twardy orzech do zgryzienia z łaski panów Papena i generała Szleichera, niemieckich ministrów.

Wewnątrz Niemiec położenie jest bardzo niejasne. Sejm ogólnoniemiecki już się zebrał, ale na pierwszem posiedzeniu obeszło się bez awantur. Papen, naczelny minister Rzeszy, otrzymał od prezydenta Hindenburga szerokie pełnomocnictwa i zamierza rządzić bez sejmu, wbrew konstytucji. Sejm Rzeszy będzie więc prawdopodobnie rozwiązany, a nowe wybory odbędą się dopiero za kilka miesięcy. Środki na pomoc bezrobotnym, ożywienie wytwórczości i inne gwałtowne potrzeby państwa p. Papen zamierza zebrać w drodze wypuszczenia kwitów skarbowych, które będą przyjmowane przy płaceniu podatków. Kwitów tych rząd Rzeszy wypuści na dwa miljardy 200 miljonów marek niemieckich.

L. R-ski.

Wiadomości z Kraju.

WARSZAWA.

Międzynarodowy wyścig samolotów.

Rząd niemiecki urządził okrężny międzynarodowy wyścig samolotów na przestrzeni 7-u tysięcy 500 kilometrów. Wyścig rozpoczął się z Berlina, dalsza droga prowadziła przez Polskę, Czechy, Szwajcarję, Włochy, Francję, Holandję, Danję, Szwecję i z powrotem przez Niemcy do Berlina.

Przelot odbywał się w bardzo trudnych warunkach, gdyż droga wiodła na kilku odcinkach poprzez góry Alpy i Apeniny oraz morza Adrjatyckie i Bałtyk. Do wyścigu stanęło 5-ciu polskich lotników: Żwirko, Karpiński, Giedgowd, Bojan i Orliński. Pomimo, że wielu współzawodników odpadło z powodu niedopełnienia warunków lotu i uszkodzeń maszyn, polskim lotnikom szczęście dość sprzyjało. Jedynie kapitan Orliński z powodu choroby i małego uszkodzenia motoru zmuszony był wycofać się z lotu. Zwycięzcą zawodów lotniczych został Polak Żwirko, który osiągnął 461 punktów, lotnicy zaś niemieccy Poss i Morzing — po 458 punktów, a dalej lotnik szwajcarski Fretz — 408 punktów, Stein — 401 i Seideman — 394 punkty.

Ogółem wyruszyło z Berlina 40 samolotów, w tem 15 niemieckich, 6 francuskich, 7 włoskich, 2 szwajcarskie, 4 czechosłowackie i 5 polskich.

W czasie lotu duża część samolotów zmuszona była wycofać się, zwłaszcza musieli to uczynić Włosi.

Zwycięstwo polskich lotników dotknęło bardzo Niemców. Ich honor i ambicja zostały mocno naruszone przegraną. Mieli już za sobą dwa zwycięstwa, gdyby więc nie obecna przegrana utrzymaliby przy sobie na stałe wielką nagrodę międzynarodową w postaci puharu, która z powodu ostatniego zwycięstwa przeszła w ręce polskie. Przykra była zapewne dla Niemców chwila, gdy po ogłoszeniu zwycięstwa porucznika Żwirki, odegrano narodowy hymn polski, którego musiał wysłuchać z odkrytemi głowami, wśród ciszy i milczenia, 50-io tysięczny tłum Niemców, zgromadzonych na lotnisku.

Znawcy niemieccy z wielkiem uznaniem podnosili zasługi twórców zwycięzkiego dwupłatowca polskiego; szczególniej witano jednego z nich, inżyniera Wigurę, obecnego na lotnisku.

Jednocześnie z wielkiem zwycięstwem porucznika Żwirki cały zespół polskich lotników, biorących udział w zawodach, stanął na pierwszem miejscu przed zespołami wszystkich innych narodów.

Znakomite zwycięstwo Żwirki i całego zespołu polskiego rozstrzygnęło, że przyszłe międzynarodowe zawody lotnicze w roku 1934-ym zostaną urządzone w Warszawie.

Aby zrozumieć ogromne znaczenie polskiego zwycięstwa w międzynarodowych wyścigach samolotów, należy pamiętać, że do zawodów sta-

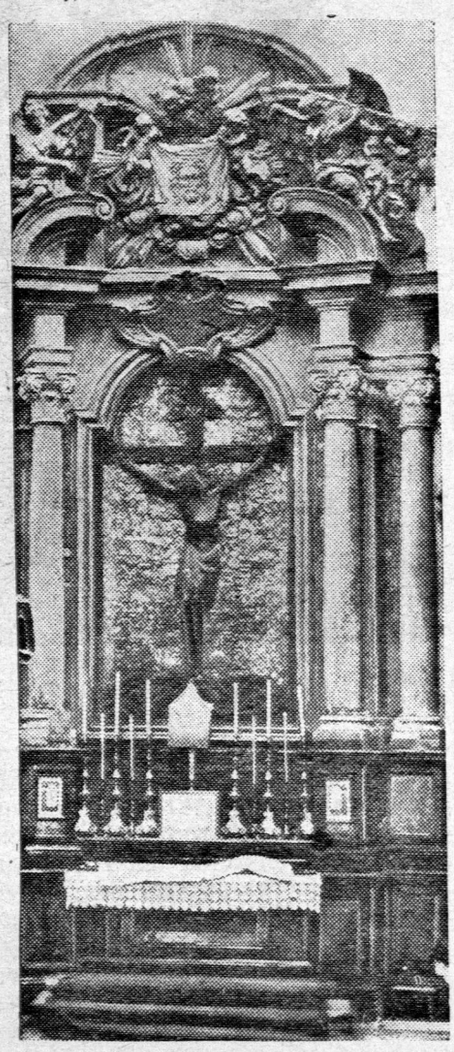

Cudowny Chrystus na krzyżu w katedrze na Wawelu.

W Krakowie, w katedrze na Wawelu, w nawie, obiegającej wielki ołtarz, w narożniku między kaplicą Batorego, a wejściem do zakrystji i skarbca, wznosi się czarny, marmurowy ołtarz z cudownym Chrystusem na krzyżu. Siatka z czarnego tiulu przysłania krzyż, rzucając nań lekki cień. Podanie głosi, że królowa Jadwiga w ciężkich chwilach swego życia, gdy miała uczynić najcięższą ofiarę, na jaką człowiek może się zdobyć, bo ofiarę z serca, godząc się, wbrew osobistym uczuciom na zaślubienie Jagiełły, modliła się przed Ukrzyżowanym, który do niej przemówił i wskazał na przykład własnego poświęcenia dla dobra ludzi.

Cudowny ten krzyż, pochodzący z czasów Kazimierza Wielkiego, jest rzeźbą z drzewa i z tego powodu ulega zniszczeniu przez kornika.

Komisja metropolitalna dla zabytków, na czele z metropolitą ks. Sapieha, powierzyła odnowienie cudownego Krzyża artystom-malarzom K. i S. Pochwalskim. Odnawianie odbywa się w pracowni muzeum metropolitalnego na Wawelu i trwać będzie przez kilka miesięcy.

http://sbc.wbp.kielce.pl/
ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach

nęło 8 przemysłowo lotniczych państw, wysoko rozwiniętych w tym dziale, jak Anglja, Francja, Włochy, Niemcy i Czechosłowacja. Polak zwyciężył 38-iu najlepszych lotników Europy. Polski samolot, tak zwana awjonetka R. W. D. — 6, w licznych próbach i w locie dookoła Europy zwyciężył 15 rodzaji zagranicznych maszyn, najbardziej znanych w świecie.

Powrót porucznika Żwirki.

Po zakończeniu zawodów i uroczystości, lotnicy polscy wyruszyli się w powrotną drogę do kraju, zatrzymując się krótko na lotnisku w Poznaniu, gdzie witały ich z radością liczne rzesze publiczności.

Pierwszy wylądował na lotnisku wojskowem w Warszawie o godzinie 5-ej po południu porucznik Żwirko wraz z inżynierem Wigurą, według pomysłu którego został zbudowany zwycięski samolot polski. Na powitanie przybyło na lotnisko przeszło 40 tysięcy ludzi. Tłum był tak wielki i tak podniecony, że reszta lotników, w obawie wypadku, zmuszona była lądować gdzieindziej. Zwycięzcę lotu natychmiast otoczyła publiczność; przybył zastępca ministra wojny generał Fabrycy, który nie mógł wprost dostać się do lotnika, aby ozdobić go medalem zasługi. Wreszcie przyniesiono go na ramionach do generała, a następnie wśród okrzyków radości niesiono przez ulice Warszawy. W końcu policja zdołała oswobodzić porucznika Żwirkę z rąk tłumów, usadowiła go na platformie samochodowej. W otoczeniu licznych rzesz warszawian przy dźwiękach lotniczej orkiestry, obsypany kwiatami, jechał zwycięzca na saski plac, gdzie mieści się Polskie Stowarzyszenie Lotnicze.

Dwa rozporządzenia.

Dnia 27-go sierpnia b .r. w Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej mocą którego zawieszone zostaje na przeciąg dwóch miesięcy prawo nieusuwalności sędziów z zajmowanych stanowisk. Nietylko pisma przeciwrządowe, ale nawet niektóre sprzyjające rządowi wyrażają wielkie niezadowolenie z powodu wspomnianego rozporządzenia.

Zmiany bowiem w sądownictwie nie mogą dokonywać się w zbyt krótkich odstępach, lecz powinny być obmyślone z rozwagą na dłuższy czas, gdyż wprowadza to zamięszanie i ciągły niepokój.

Groźbą zaś usuwania sędziów z zajmowanych stanowisk narusza niezależność i bezstronność sądów. Gromadne usuwanie sędziów lub ich przenoszenie obciąża znacznie skarb z powodu zwiększających się wydatków na emerytury i koszta przeprowadzki.

Porucznik Żwirko, zwycięzca w największych zawodach lotniczych na świecie,z synkiem na ręku.

Dnia 29-go sierpnia b. r. wydane zostało drugie rozporządzenie, dotyczące zwiększenia obiegu pieniędzy, zmniejszenia ich rozmiarów i wagi oraz wypuszczenia nowych ze złota. Mają być wybite złote stuzłotówki, 50-ciozłotówki i 25-ciozłotówki (te ostatnie będą się nazywać dukatami). Pozatem na miejsce 10-io złotówek papierowych zostały wybite srebrne, wielkości mniejwięcej obecnych 5-ciozłotówek.

Obecne zaś srebrne 5-io i 2-u złotówki, będą wycofane do dnia 31-go grudnia b. r. i od tego czasu stracą swą wartość. Zamiast nich mają być wypuszczone nowe o mniejszych rozmiarach i mniejszej wadze. Jednocześnie przewiduje się zwiększenie wogóle w państwie obiegu pieniędzy metalowych, czyli tak zwanej drobnicy z dotychczasowych 320 miljonów złotych na 396 miljonów, czyli o 76 miljonów złotych więcej, aby w ten sposób zapobiedz brakowi obiegu pieniężnego.

Polska kawa.

Na warszawskim rynku ukaże się niebawem polska kawa, pochodząca z Angoli w Afryce, z polskich pól, których wielkie i bogate przestrzenie posiadają tam hr. Zamoyski oraz p. Ziemkiewicz.

Siły morskie Polski i innych krajów.

Przed wojną w roku 1914-ym pojemność (to jest najwyższe dopuszczalne obciążenie towarami) okrętów handlowych całego świata wynosiła 49 miljonów tonn (tonna równa 10 metrycznym centnarom). Z tej liczby na Anglję wypadało 43 procent, drugie miejsce zajmowały Niemcy, a potem szły kolejno Stany Zjednoczone, Norwegja i Francja.

Wielka wojna zmieniła całkowicie ten układ. W roku 1931-ym ogólna pojemność okrętów handlowych wzrosła do 70-u miljonów tonn. Anglja i obecnie zajmuje pierwsze miejsce, lecz procentowo dużo niższe, gdyż posiada obecnie tylko 33 procent ogólnej pojemności okrętów; drugie miejsce zajęły Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, trzecie Japonja, a po niej dopiero Niemcy. Ten wielki rozwój wszechświatowej marynarki handlowej w ostatnich czasach został zupełnie zahamowany z powodu panującego w świecie przesilenia gospodarczego i zastoju w handlu. Obecnie blisko 40 procent okrętów handlowych stoi w różnych portach krajów zupełnie bezczynnie. Jedynie Włochy, które posiadały bardzo małą flotę handlową, nie zaprzestały jej rozbudowy, jak również i Polska, która ją dopiero musi tworzyć.

Flota handlowa jest bardzo ważnym środkiem dla rozwoju i istnienia poszczególnych państw, gdyż odpowiada ona całkowicie udziałowi danego kraju w zamorskim handlu, jak to widać w Anglji, która posiada największą flotę handlową i najlepiej urządzony handel zamorski. Posiadanie własnej marynarki handlowej uniezależnia dany kraj gospodarczo od kosztownego pośrednictwa sąsiadów, a prowadzenie handlu zamorskiego wzbogaca go i wzmacnia pod względem politycznym. W świetle tego rozumiemy, jak ważną rzeczą dla Polski jest posiadanie floty handlowej, odpowiadającej stanowisku i niezależności państwa.

Handlowa flota polska znajduje się dotąd w okresie powstawania, gdyż pojemność jej wynosi zaledwie 68 tysięcy tonn, co nie stanowi jednej dziesiątej części procentu pojemności ogólnoświatowej floty.

Państwo nasze dąży i dążyć powinno usilnie dalej, aby z Polski wywożone były i przywożone towary tylko na jej własnych okrętach, a nie na niemieckich i angielskich, jak to miało miejsce dotychczas.

Pół miljona kilometrów w powietrzu.

Lotnik polski Ludwik Tokarczyk, który prowadzi samolot pasażerski towarzystwa „Lot" na linji Kraków — Warszawa, w dniu 8-ym sierpnia ukończył przelot pół miljona kilometrów, które przebył w powietrzu. Jest on już dziesiątym kierowcą pasażerskich samolotów w Polsce; przebyli oni tę olbrzymią ilość kilometrów w powietrzu, nie narażiwszy żadnego z podróżnych na jakikolwiek wypadek. Długość wspomnianego lotu równa się dziesięciokrotnemu okrążeniu kuli ziemskiej, lub też podróży z ziemi na księżyc.

Wymiana więźniów.

Do Warszawy przyjechał przedstawiciel Międzynarodowego Czerwonego Krzyża p. Brown dla porozumienia się z rządem polskim o wymianę więźniów politycznych między Polską i Litwą. P. Brown wyjechał następnie do Kowna, aby również z rządem litewskim omówić tę sprawę. Gdyby p. Brownowi udało się przeprowadzić porozumienie, około 200-tu więźniów politycznych obu państw odzyskałoby wolność.

Niestety, ostatnio donoszą pisma, że do porozumienia nie doszło i sprawa przedłuży się jeszcze na czas nieograniczony.

Podobna umowa stanęła obecnie między Polską i Sowietami. Ma być zwolnionych z Rosji około 58-iu politycznych więźniów, wśród nich 3-ch księży, 5-ciu nauczycieli, 4 mężczyzn i 5 kobiet. Rząd polski ze swej strony wyda wzamian około 50 działaczy komunistycznych, odsiadujących karę wię-

http://sbc.wbp.kielce.pl/
ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach

zienia. Wymiana więźniów nastąpi prawdopodobnie około 15-go b. m. w Kosowie.

Nowe opłaty na bezrobotnych.

Rząd zamierza wprowadzić nowe opłaty od cukru, piwa, drożdży, pokwitowań za lokatorne i innych podobnych, aby w ten sposób zwiększyć kwoty potrzebne na pomoc bezrobotnym. Wśród spożywców powstało z tego powodu pewne zaniepokojenie, gdyż zachodzi obawa, że nakładanie nowych opłat spowoduje podrożenie wzmiankowanych towarów.

POZNAŃ.

Zderzenie dwóch samolotów.

Podczas pogrzebu ofiary wypadku samolotowego ś. p. porucznika Pietraszkiewicza, przy szosie łowickiej pod Poznaniem, zdarzył się nowy straszny wypadek lotniczy. W chwili, gdy na cmentarzu wojskowym grzebano zmarłego lotnika, kilka samolotów unosiło się nad jego mogiłą, celem oddania ostatnich honorów swemu koledze. Samoloty wykonywały różne karkołomne sztuki. W pewnej chwili samolot kierowany przez plutonowego Nowaka opuścił się nad mogiłą, by zrzucić na grób wiązankę kwiatów. Po dokonaniu tej czynności samolot począł unosić się w górę, przyczem zderzył się z drugim, prowadzonym przez kaprala Bidosza, który właśnie wtedy zniżył lot. Natychmiast oba samoloty stanęły w płomieniach i, lecąc jeszcze kilka chwil, spadły rozbite na pobliskie pola. Jeden z lotników zmarł na miejscu, drugi zaś w drodze do szpitala.

GDYNIA.

Szkoła Morska.

Państwowa Szkoła Morska podaje do wiadomości, że z powodu nadmiaru uczniów nie przyjmuje w roku bieżącym nowych kandydatów do szkoły polskiej marynarki handlowej.

TUREK (województwo łódzkie).

Strajk włókienniczy.

Wybuch tu strajk robotników, zatrudnionych w włókienniczych fabrykach. Strajk objął około 2 tysięcy robotników.

Wiadomości ze świata.

ROSJA.

Ile ludności liczą Sowiety?

Główny urząd obliczeniowy rządu sowieckiego podaje, że w roku 1926 liczba ludności w Rosji wynosiła 147 miljonów 27 tysięcy 900 osób. Do roku 1932-go zaludnienie zwiększyło się o przeszło 16 miljonów i wynosi obecnie 163 miljony 165 tysięcy 700 osób.

W bieżącym roku z powodu polityki rolnej, tworzącej przemocą wspólnoty gospodarskie zaznaczył się silny odpływ ludności ze wsi do miast.

Odrutowanie granicy sowieckiej.

Z pogranicza donoszą, że zakończone zostały prace, związane z ochroną granicy przed uciekinierami z państwa Sowieckiego.

Cały pas graniczny, ciągnący się od odcinka dryskiego aż do radoszkowskiego, został otoczony drutami kolczastemi, skutkiem czego przejście granicy sowieckiej do Polski staje się obecnie niemożliwe.

GENEWA.

Przed zgromadzeniem Związku Narodów.

W niedługim czasie rozpoczną się w Genewie posiedzenia Związku Narodów. Będą one miały dla Polski bardzo wielkie znaczenie. Jak wiadomo przedstawiciel Polski w radzie Związku Narodów nie ma miejsca stałego, lecz tylko tak zwane półstałe, to znaczy, że po kilku latach traci swe prawa zasiadania w radzie, może jednak być ponownie obrany. Podobnego przywileju inne mniejsze państwa nie posiadają i zmuszone są oczekiwać swej kolei. Obecnie ukończył się termin dla Polski. Związek Narodów ma powziąść postanowienie, czy przysługuje Polsce prawo ponownego postawienia swej kandydatury na dalszy trzechletni okres, poczem mogłoby nastąpić głosowanie na ponowny jej wybór. Posiadanie stałego miejsca w radzie Związku jest dla Polski bardzo ważne i to nietylko ze względów na nasz honor, ale przedewszystkiem dlatego, że są tam rozpatrywane coraz częściej sprawy, dotyczące interesów Polski.

Nieobecność więc naszego stałego przedstawiciela w radzie utrudniałaby bardzo obronę spraw polskich. Czy Polska otrzyma ponownie swe miejsce, trudno dziś przewidzieć, gdyż walka o nie będzie bardzo zacięta, a położenie polityczne Polski jest obecnie gorsze, niż przed 6-u laty, gdy po raz pierwszy je otrzymała. Niemcy będą się starać uczynić wszystko, aby uniemożliwić i utrudnić Polsce uzyskanie należnego jej miejsca.

NIEMCY.

Otwarcie sejmu Rzeszy.

Dnia 30-go sierpnia b. r. został otwarty nowy sejm Rzeszy Niemieckiej. Już od wczesnego rana około gmachu sejmowego gromadziły się tłumy ludności (przeważnie komuniści), usiłując dostać się na galerję. Z pośród tłumów poczęły się sypać kamienie na policję, pilnującą porządku, oraz dały się słyszeć groźne okrzyki. Policja zmuszona była rozpędzać zgromadzonych gumowemi pałkami. Dopiero przybycie policji konnej położyło kres nieporządkom, przyczem kilkanaście osób zostało rannych. Dokonano wielu aresztowań.

Obradom nowego sejmu z tytułu starszeństwa przewodniczyła komunistka Klara Zetkin.

Wygłosiła ona przeszło godzinne przemówienie, w którem ostro napadała na obecny rząd i kapitalistyczny ustrój. Zakończyła zaś swe przemówienie wyrażeniem nadziei, że mimo podeszłego wieku doczeka się jeszcze otwarcia w Niemczech zjazdu rad sowieckich. Mowę nagrodzili komuniści hucznemi oklaskami. Reszta posłów na sali zachowała zupełny spokój i milczenie. Następnie po załatwieniu różnych drobnych spraw przystąpiono do wyboru marszałka sejmu; został nim poseł narodowo-socjalistyczny (hitlerwiec) Sering, który otrzymał 367 głosów. Wybór hitlerowców na prezesa sejmu i na jego zastępców, świadczy, że stronnictwo środkowe i hitlerowcy, jeśli dotąd nie zawarli ze sobą całkowitego sojuszu, to widocznie są pewni, że dojdą do porozumienia i utworzą wspólny rząd.

Na pozór wydaje się dziwne, że dwie partje, do niedawna tak zajadle się zwalczające, obecnie poczynają się godzić i wspólnie działać. Po bliższem jednak zastanowieniu przekonamy się, że do tego kroku są one zmuszone postępowaniem obecnego rządu Papena, który dąży do rozwiązania sejmu i utworzenia samowładczych rządów w Niemczech.

Mordercy Piecucha ułaskawieni.

Mniej więcej przed trzema tygodniami w sądzie doraźnym w Bytomiu zapadł wyrok śmierci na 5 hitlerowców za zamordowanie Polaka, jakoby komunisty, niejakiego Piecucha. Wśród hitlerowców powstał z tego powodu wielki gwałt i poczęto domagać się ułaskawienia zbrodniarzy.

Obecnie berlińskie pisma podają, że rząd pruski powziął postanowienie zamienienia mordercom w drodze łaski kary śmierci na dożywotnie więzienie. Krąży przytem wieść, że wniosek adwokatów o ponowne rozpatrzenie procesu zostanie uwzględniony.

Widocznie rząd, nastraszony groźbami hitlerowców, uważa, że i ta kara jest jeszcze zbyt duża.

Dzieje Polski w obrazkach.

Śmierć ostatniego króla Piasta.

Umowa z królem Węgier.

Król Kazimierz Wielki mówił pewnego dnia do swego przyjaciela i doradcy, Jaśka z Melsztyna, kasztelana krakowskiego.

— Tak tedy ostatecznie układ zawarty. Umową w Wyszehradzie z królem Węgier, Karolem Robertem, moim szwagrem, uznałem syna jego Ludwika, syna mojej siostry, Elżbiety, za spadkobiercę korony polskiej. Przed 15-tu laty, na zjeździe w Bu-

http://sbc.wbp.kielce.pl/
ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach

dzie *), magnaci polscy ograniczyli tę ugodę warunkiem, że korona przejdzie następnie tylko na jego potomków męskich. Ludwik ma wprawdzie dotąd tylko córki, podobnie jak i ja, ale zapewne mieć będzie i synów.

Uwagi Janka z Czarnkowa.

— Niewielką ja widzę korzyść z tego układu, — odezwał się obecny przy tej rozmowie Janko z Czarnkowa, kronikarz i podkanclerzy, a zarazem archidjakon gnieźnieński. — Prawda, w Ludwiku płynie krew Łokietka. Prawda, wstępuje on w ślady znakomitego swego ojca i Węgrzy już go Wielkim zowią, ale za mało zna Polskę, aby dbać o nią tak, jak dba o własną ojczyznę.

— Będzie dbał, kiedy stanie się jej monarchą. Polska nie straci na przyłączeniu się przez jakiś czas do tak potężnego państwa, jakiem dziś są Węgry. Wspólnie łatwiej dadzą rady podstępnym Krzyżakom. Łotry! Wszak komisja papieska, roztrząsnąwszy tę sprawę w Warszawie, nakazała im znów, jak przed 19-tu laty, zwrócić Polsce Pomorze i wszelkie poczynione szkody opłacić. Ale fałszywe mnichy nic sobie z tego nie robią. Musiałem na razie zostawić ich w posiadaniu tych naszych ziem, ale już w Wyszehradzie Karobert zobowiązał się w imieniu syna, że dopomoże nam te ziemie z powrotem odebrać.

— Dobrze zrobiliście królu — odrzekł pan Melsztyński. — Naznaczając po sobie spadkobiercę za życia, uniemożliwiliście zwykłe w tych razach spory i targi o następstwo.

— Tak, tylko rzecz w tem, żeby d o b r z e tego następcę wybrać — mruknął Janko z Czarnkowa. — Ludwik nie pamiętał jakoś dotąd o umowie przeciw Krzyżakom i nadal zapomnieć o niej może...

Polowanie.

— Nie chce się już dziś kłopotać tem wszystkiem — odparł król. — Pojadę oto na łowy i będę miał myśl swobodniejszą. Jaśku, wydaj, proszę rozporządzenia służbie.

— Miłościwy panie! toż dzień Narodzenia Najświętszej Panny! Dzień świąteczny! — zauważył ze zgrozą archidjakon.

— Polowanie, to nie praca — lekko odrzucił Kazimierz. — a trzeba skorzystać z naszego pobytu w bliskości pięknych borów sandomierskich!

Kronikarz niezadowolony umilkł. Kazimierz, jak niemal wszyscy panowie współcześni, przepadał za polowaniem. Liczył on już wprawdzie lat 60, ale krzepka jego postać wysoka i barczysta, nie okazywała jeszcze żadnych cech starości.

*) Buda — stolica Węgier.

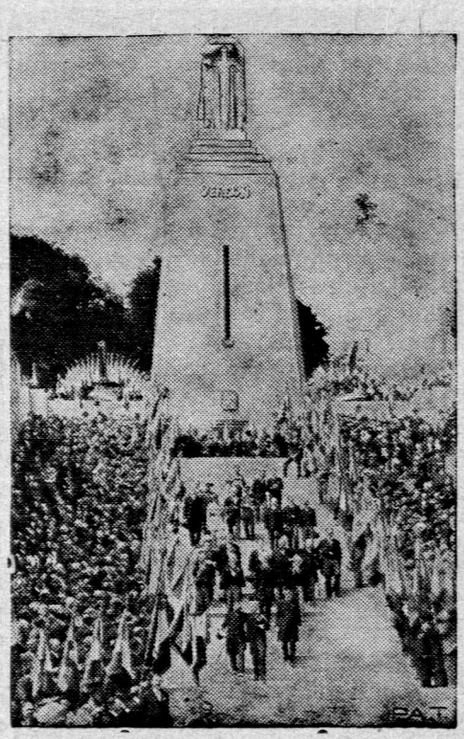

Pomnik obrońców Werdę. Prezydent Francji otoczony członkami rządu, dokonał odsłonięcia olbrzymiego pomnika poległych pod Werdę. W walkach o to miasto zginęło podczas wojny światowej 400 tysięcy Francuzów. Na obrazku widzimy „pomnik obrony" w chwili uroczystego odsłonięcia.

Nieszczęśliwy wypadek.

Wkrótce też liczny orszak myśliwski opuścił zamek pana Melsztyńskiego. Pozostały archidjakon przez chwilę dumał, potem wziął się do pracy, polegającej na zapisywaniu wszelkich ważniejszych wypadków dziejowych, osobliwie współczesnych. Dręczyło go jakieś złe przeczucie, o którem usiłował zapomnieć. Pracował dość długo, gdy posłyszał znów tętent powracających myśliwych, a zarazem w zamku ruch i zamieszanie. Zadziwiony przedwczesnem zakończeniem polowania, pośpieszył do dalszych pokoi. Napotkany dworzanin udzielił mu w krótkich słowach objaśnienia. Oto wytropiły jelenia o wspaniałych rogach, a król począł ścigać go zapamiętale przez krzaki i rowy. Tymczasem koń potknął się, powalił, a król potłukł się i mocno skaleczył nogę.

— Otóż moje przeczucia!... — pomyślał kronikarz.

Sprowadzono natychmiast dwóch lekarzy i poczęli leczyć króla. Ale nie było miedzy nimi zgody i Kazimierz czuł się coraz gorzej. Zażądał, żeby go przewieziono do Krakowa, a gdy tego dokonano z niemała trudnością, zesłabł bardzo. Kazał też wnet przyzwać księdza, spisał testament i wkrótce potem życia dokonał w 1370-ym roku.

d. c. n. **Ebrem.**

GOSPODARSTWO.

O chwastach.

Pasożyty.

Wracajmy na łąki; pomówimy o chwastach.

Jest ich bardzo dużo; nie będę wymieniał wszystkich nazw, bo to obciążyłoby niepotrzebnie pamięć, a pożytek byłby niewielki. Zaznajomię was z najważniejszemi i ze sposobem ich życia oraz środkami, jakich powinniśmy użyć, żeby je tępić.

Na pierwszem miejscu stawiam tak zwane pasożyty. Są to chwasty, które same nie czerpią pokarmów z ziemi, nie przerabiają ich w swojem ciele, ale wysysają gotowy pokarm z innych roślin. Pasożyty rozpowszechnione są nietylko w świecie roślinnym, ale i w świecie owadów, zwierząt i ludzi. Pomiędzy roślinami najwięcej są znane: kanianka, dzwoniec i jemioła; ta ostatnia rzuca się na drzewa, a szczególniej na topole. Owady, jak muchy, pszczoły, mają także swoje pasożyty; są to tak drobniutkie robaczki, że trudno gołem okiem dojrzeć. Jeżeli masz pszczoły, baczną zwracaj uwagę; dojrzysz gołem okiem, szczególniej na matce; jeżeli zauważysz drobniutkie na niej robaczki, podkurz rój machorką, przedtem połóż na dnie ar kusz czystego białego papieru; po dwóch godzinach papier wyjmij i spal. Jeżelibyś zauważył, że matka ma jeszcze robaczki, powtórz tę czynność poraz drugi i trzeci. W ten sposób uwolnisz rój od pasożytów.

Nasze wróble, kury, a szczególniej jaskółki, mają ich bardzo dużo. Często widzimy, jak wróble lub kury kąpią się w piasku. Tym sposobem chcą się pozbyć swych dręczycieli. Kury na zimę powinny mieć w kurniku kupę suchego piasku, gdzieby się mogły kąpać; jest to bardzo ważne dla ich zdrowia i nieśności. Zapewne znacie pchły, wszy, pluskwy; są to pasożyty które się rzucają i wysysają krew z człowieka.

Kanianka.

Najżarłoczniejszym i najszkodliwszym pasożytem łąkowym i polnym jest kanianka. Korzeni do ziemi zupełnie nie zapuszcza, ale nad ziemią owija rośliny brunatnemi nićmi i niszczy doszczętnie. Tworzy okrągłe gniazda; na wiosnę trudno ją dostrzec, dopiero w czerwcu, na początku lipca zdaleka widać gniazda kanianki. Rzuca się przeważnie na koniczyny, ale w braku koniczyn opanowywa i inne rośliny i niszczy doszczętnie. Jeżeli z rośliny i niszczy doszczętnie. Jeżeli zauważycie kaniankę na łące lub w polu, pamiętać należy, że nie wolno bronować; brona niszczy dużo chwastów, ale kaniankę rozmnaża; z każ

http://sbc.wbp.kielce.pl/
ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach

dej nitki utworzy się nowe gniazdo. Kilka razy w życiu widziałem pola i łąki, zniszczone przez kaniankę; trudno sobie wyobrazić smutniejszy widok. Jakby ogień spalił, nie było nic do sprzętu. Z pola ornego tracimy zbiór jednoroczny, zaorzemy i zasiejemy naprzykład oziminę lub jarzynę. A z łąką jak? To klęska i nieszczęście dla gospodarza, nic takiej łąki nie uratuje, trzeba ją skasować.

Ks. Izydor Kowalski.

Kronika z życia naszych parafji.

KONIECPOL (powiat radomszczański).

Pożegnanie ks. wikarego.

Dnia 23-go sierpnia b. r. wieczorem odbyło się pożegnanie ks. Feliksa Pasierbińskiego, który przez 2 lata spełniał obowiązki wikarjusza parafji i prefekta powszechnej szkoły.

Na plebanji zebrało się grono życzliwych osób, przybyły Stowarzyszenia, dzieci szkolne z własnego popędu, ministranci, orkiestra. Wszyscy wręczali żegnanemu kapłanowi bukiety kwiatów, młodzież wygłosiła szereg rozczulających serdecznych przemówień oraz wykonała stosowne pienia, orkiestra zaś odegrała szereg utworów. Następnego dnia na ranną Mszę św. przybyło dużo wiernych, którzy raz jeszcze żegnali ks. wikarego, odjeżdżającego na nową placówkę do Pińczowa.

Zdzisław Cudak.

Wybryki miejscowego burmistrza.

Od dłuższego czasu miejscowy burmistrz Władysław Sikorski prowadzi niepoczytalną walkę przeciwko zarządowi parafji. Jako środek obrał sobie sprawę byłego stróża kościelnego Leona Ostroskiego, który w lutym b. r. został usunięty z zajmowanego stanowiska.

Przy tej sposobności trzeba wyjaśnić, że uchwałą protokularną z przed 6-ciu laty parafjanie koniecpolscy zgodzili się i zobowiązali jednomyślnie wpłacać przy podatkach za pośrednictwem urzędu gminnego i magistratu 50 zł. miesięcznie do kasy kościelnej na utrzymanie stróża kościelnego. W lutym b. r. burmistrz S. zawiadomił zarząd parafji, że odtąd on sam będzie wypłacał pensję stróżowi kościelnemu z zupełnem pominięciem gospodarza parafji i zwierzchnika tegoż stróża, poczem wypłacił mu samowolnie zaległą pensję za kilka miesięcy.

Ostroski, mimo otrzymywanego wynagrodzenia, nie pilnował w nocy kościoła, najczęściej można go było zastać śpiącego w domu, często też podejrzane osobniki wyzyskiwały jego niedołęstwo i urządzały w mieszkaniu stróża kościelnego schadzki. W czasie nabożeństw i wieczorami odbywało się tam kartograjstwo, po nocach zaś uprawiano niemoralność, której skutkiem było powicie nieślubnego dziecka przez jego siostrzenicę.

Ks. proboszcz zmuszony był z tego powodu kilkakrotnie zwracać się o pomoc do miejscowej policji, która nadto spisywała przeciw Ostroskiemu stale szeregi protokułów za niespełnianie obowiązków, a przedewszystkiem za nieporządki na ulicy, przylegającej do kościoła. Wszelkie upomnienia ze strony ks. proboszcza i groźby zwolnienia ze służby nie skutkowały; przeciwnie, Ostroski, pouczany i podburzany przez burmistrza S., rozzuchwalał się coraz więcej. Wobec tego zarząd parafji zwolnił go ze służby i powołał na to stanowisko nowego stróża, bezrobotnego Jana Gotszlinga, człowieka żonatego z dwojgiem dzieci, zostającego dotychczas bez środków do życia.

Burmistrz Sikorski oświadczył wtedy Ostroskiemu, że nadal jest stróżem kościelnym, że mimo zakazu ks. proboszcza ma spełniać obowiązki stróża kościelnego i że jemu, a nie komu innemu będzie wypłacał pensje ze składki parafjalnej.

Sprawa oparła się o starostwo w Radomsku. P. starosta Woyciechowski, po dokładnem zbadaniu zatargu, oznajmił Sikorskiemu, że jego postępowanie jest nadużyciem, że nie ma prawa wdzierać się ze swoim stróżem na cmentarz kościelny, którego gospodarzem jest ks. proboszcz, nie może też rozporządzać się samowolnie pieniędzmi, wpłacanemi przez parafjan na utrzymanie stróża kościelnego, lecz winien je wnosić, jak to było przez 4 lata, do kasy kościelnej. W ten sposób Sikorski musiał zaniechać swoich niesamowitych wybryków; jednak nie uspokoił się; zaczął teraz odpowiednio uświadamiać i namawiać Ostroskiego, aby nie wyprowadzał się z mieszkania, choć zarząd parafji wypowiedział mu je wobec świadków 24-go marca b. r., celem oddania nowemu stróżowi, który zmuszony jest przychodzić codziennie dla spełniania swych obowiązków ze wsi Przysieka, odległej o 4 kilometry.

W ciągu 5 miesięcy zarząd parafji kilkanaście razy przypominał Ostroskiemu obowiązek opuszczenia służbowego mieszkania. Po wyczerpaniu wszelkich środków dnia 31-go sierpnia b. r. ks. proboszcz polecił ludziom wynieść graty Ostroskiego, załadować na wóz i przewieźć do wynajętego mieszkania, za które zobowiązał się opłacać z kasy kościelnej czynsz przez jeden rok, następnie wezwał murarza, aby przeprowadził naprawę pieca i odnowił zniszczona izbę. O ile przedtem Ostroski był gotów zgodzić się na dogodne dla siebie warunki, to po przyjściu z magistratu zaczął zdejmować rzeczy z wozu, oświadczając, że się nie przeprowadzi. Przybyła policja wezwana przez burmistrza i Ostroskiego. Zachowanie się policji było wzorowe. Komendant p. Marek Sokołowski oświadczył ks. proboszczowi, że przewiezienie rzeczy będzie zgodne z prawem, o ile Ostroski na to się zgodzi, Ostroskiemu zaś przypomniał, że ma zaofiarowane bardzo dobre warunki; jeżeli bowiem ks. proboszcz skieruje sprawę na drogę sądową, Ostroski przegra i ze służbowego mieszkania zostanie usunięty siłą, bez żadnych wynagrodzeń, gdyż nowy stróż kościelny od pół roku nie ma gdzie mieszkać, a stan ten nie może trwać przez nadchodzącą jesień i zimę. Ostroski zrozumiał słuszność tego stanowiska i wobec komendanta zgodził się na przeprowadzkę. Ponieważ jednak Sikorski zdołał w tym czasie nastraszyć właściciela wynajętego mieszkania i ten zerwał natychmiast ustną umowę przyjęcia lokatora, zarząd parafji zgodził się, aby O. wprowadził się tymczasowo na salę parafjalną z warunkiem, że w ciągu następnego lub kilku najbliższych dni dostarczy mu opłacone na rok mieszkanie. Sprawa więc została zakończona i załatwiona pod względem prawnym bez zarzutu, dla byłego zaś stróża bardzo korzystnie; nie było też nawet śladu jakiegokolwiek zakłócenia porządku i spokoju.

Na powyżej przytoczone szczegóły są poważni świadkowie i niezbite dowody. Sikorski, widząc unicestwienie swoich podstępnych knowań, zaalarmował telefonicznie starostwo, że w Koniecpolu dzieją się straszne rzeczy, policja jest bezczynna, spokój jest poważnie zagrożony. Na taki alarm przybył wieczorem, specjalnie samochodem z Radomska, p. starosta Woyciechowski, wezwał policję i kazał usunięte rzeczy Ostroskiego wnieść z powrotem do służbowego mieszkania stróża kościelnego. Komendant policji z powodu poważnego zasłabnięcia był nieobecny, nie mógł więc udzielić rzeczowych wyjaśnień. Do p. starosty udał się ks. proboszcz i przedstawił szczegółowo przebieg sprawy jak to powyżej nakreśliliśmy. Rozmowa toczyła się na cmentarzu kościelnym.

W toku rozmowy zbliżył się burmistrz S. i zaczął podniesionym głosem wobec gromadki ludzi przytaczać paragrafy, brać w obronę „obywatela" Ostroskiego, wskazywać, że ks. proboszcz ma jeszcze salę parafjalną, na której może sobie umieścić stróża i t p. brednie, wygłaszane sposobem aroganckim, wyzywającym. Ks. proboszcz oświadczył mu wobec p. starosty, żeby nie mieszał się do zarządu parafją, nie wyprawiał krzyków na cmentarzu kościelnym, gdyż nie jest tu gospodarzem. Sikorski nabliżał ks. proboszczowi, zachował się przytem po łobuzersku, podchodząc wyzywająco bokiem, aby spowodować bójkę. Ks. proboszcz opanował się najzupełniej, usuwając się od napastnika. Ci, którzy na to patrzyli, byli wprost zdumieni, że w taki niesłychany sposób może zachować się małomiasteczkowy burmistrz w obecności swej bezpośredniej władzy, jaką jest dla niego starosta powiatowy. Nie mogliśmy spodziewać się niczego lepszego od Sikorskiego, bo jest to człowiek prosty, bez należytego wychowania i elementarnego wykształcenia, o bardzo krańcowych przekonaniach i sposobach postępowania. Podziwialiśmy nadzwyczajną cierpliwość p. starosty Woyciechowskiego, o którym skądinąd wiemy, że jest człowiekiem dużej kultury i wysoko ceni znaczenie i wpływ Kościoła i duchowieństwa.

Zapytujemy tylko, na podstawie jakiego paragrafu prawa miesza się burmistrz do sprawy usunięcia ze służbowego mieszkania człowieka, który od pół roku nie jest stróżem kościelnym, a od 5-ciu miesięcy zostało mu mieszkanie wymówione? Czy to należy do zakresu czynności burmistrza? Każdy przecież zrozumie, że burmistrz nie ma tu nic do powiedzenia, że jest to rzeczą tylko policji lub sądu. Gdyby ks. proboszcz postąpił nieprawnie, (choć w danym wypadku tego nie było, jak to wykazaliśmy powyżej), to burmistrz nie miał najmniejszego tytułu zajmowania się tą sprawą, a tem bardziej ubliżania duszpasterzowi i to w obecności swojej bezpośredniej władzy, na cmentarzu kościelnym.

Miejscowa ludność głośno mówi, że Sikorski od chwili objęcia burmistrzostwa przedzierzgnął się dla interesu z dawnego krańcowca w zwolennika rządowego stronnictwa Bezpartyjnego Bloku i dlatego pozwala sobie na różnego rodzaju bezprawia, nadużycia i walkę z Kościołem i całą parafją; przytem jest pewny, że nic mu się nie stanie i wszystko ujdzie mu bezkarnie, gdyż chroni go od kary sama przynależność do stronnictwa rządowego.

O ile nam wiadomo, program stronnictwa rządowego jest daleki od wyczynów burmistrza S. i nie przewiduje walki z Kościołem i duchowieństwem. Dlatego możemy zapewnić p. starostę Woyciechowskiego, że Sikorski nie przynosi stronnictwu rządowemu ani zaszczytu, ani pożytku; przeciwnie, swojem postępowaniem wyrządza temu stronnictwu dużą szkodę i wyrabia o niem w miejscowem społeczeństwie bardzo ujemną opinję.

Sikorski ze swoimi zakulisowymi doradcami tryumfuje, a nawet rozgłasza, że już niezadługo zdoła wyrzucić ks. proboszcza z parafji, ale ogół parafjan z miasta odnosi się do niego z pogardą, gdyż jest głęboko przywiązany do wiary i kapłanów. Wystarczy być jeden raz w kościele koniecpolskim, aby się przekonać, jak liczny udział biorą para-

http://sbc.wbp.kielce.pl/
ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach

fjanie w nabożeństwach nietylko niedzielnych i świątecznych, ale i w dni powszednie, świadczy też o tem liczba 16 tysięcy Komunji św. przyjętych do dnia 1-go września b. r. w parafji, liczącej zaledwie 3.400 dusz oraz pielgrzymka na Jasną Górę 15 sierpnia w liczbie 450 osób, jak również ścisłe stosowanie się parafjan do porządku, zaprowadzonego w służbie Bożej i spełnianiu duszpasterskich posług.

Wysoki poziom urobienia duchowego parafjan, ich ofiarność, zapał dla sprawy Bożej jest zawsze solą w oku szatana. Ponieważ nie może on rozbić zorganizowanej parafji ani odciągnąć ludzi od Boga i służby Bożej, we wściekłości stara się przynajmniej przez swoich wysłanników ciskać w sługi Boże kamieniami, rzucać im kłody pod nogi, lub wyrządza złośliwe figle w rodzaju alarmowania władz powiatowych, jak to powyżej opisaliśmy.

Jakie stanowisko względem Sikorskiego zajmie jego władza, nie wiemy. Mamy jednak nadzieję i oczekujemy, że p. starosta Woyciechowski może położy koniec niepoczytalnym wybrykom awanturnika i pouczy go przynajmniej, w jakiej postawie i jak ma się zachować w obecności swej zwierzchniej władzy. To bowiem, co się stało 31-go sierpnia, było poprostu zniewagą i zlekceważeniem nie tylko miejscowego przedstawiciela Kościoła, ale jeszcze w większej mierze urzędu starosty powiatowego.

W jakiem też świetle staje miejscowy posterunek policji? Komendant posterunku spełnił swoje zadanie, sprawę zakończył w sposób prawny, doprowadził do zupełnego porozumienia i spokoju w myśl swej władzy, która od niego domaga się utrzymania ładu i porządku. Pracę posterunku policji zniszczył podstępnie Sikorski, w tym celu nadużył swego urzędu, wprowadził w błąd p. starostę, spowodował skandal, zbiegowisko ludzi, zgorszenie.

Miejscowe społeczeństwo już dawno oceniło awanturnicze postępowanie miejskiego kacyka, nieliczącego się z prawem i władzą; w niezadługim czasie da mu ono należycie odczuć skutki swego niezadowolenia. Ludność pamięta, że nawet za czasów niewoli i zaborców żaden burmistrz nie nadużywał w takim stopniu swojego urzędu. Cała zaś rzekoma opieka Sikorskiego nad wydalonym stróżem kościelnym, mieszanie się do sprawy, która nie wchodzi w zakres jego czynności, prowadzenie walki z zarządem parafji, wnoszenie niepokoju, jest od początku do końca nadużyciem, za które w każdem praworządnem państwie urzędnik samorządowy jest karany. Ir.

ARTYSTA MALARZ
Bolesław RUTKOWSKI
WYKONYWA NA ZAMÓWIENIA:
OBRAZY OŁTARZOWE i ŚCIENNE DO KOŚCIOŁÓW
oraz restauruje najbardziej zniszczone malowidła na płótnie, drzewie murze, lub metalu
W tej dziedzinie długoletnie doświadczenie.
Specjalnością również: PORTRETY i OBRAZY STALUGOWE wszelkiego rodzaju
Częstochowa, ul. Siedmiu Kamienic Nr. 13.

—)x(—

KALENDARZYK.

11 września — niedziela. **Św. Prota i Jacka,** męczenników. Za mężne wyznawanie wiary zostali okrutnie ubiczowani, a potem ścięci toporem. Żyli około roku 262-go.

12 września — poniedziałek. **Najświętszego Imienia Matki Bożej i św. Kunegundy** córki króla węgierskiego Beli, żony Bolesława Wstydliwego, króla polskiego, którego siostrą była św. Salomea. Po śmierci męża wstąpiła do klasztoru Klarysek w Sączu. Za jej wstawiennictwem Bóg dał królowi zwycięstwo nad Tatarami, oraz obdarzył Polskę kopalniami soli w Wieliczce. Zmarła roku 1292-go.

13 września — wtorek. **Św. Filipa i św. Eugenji,** panny; ona to nawróciła z pogaństwa św. Prota i św. Jacka; w trzy miesiące po nich poniosła śmierć męczeńską.

14 września — środa. **Podwyższenie Krzyża Świętego.** W roku 335-ym w dniu dzisiejszym św. Helena odnalazła w Ziemi Świętej Drzewo Krzyża, na którym umarł Zbawiciel.

15 września — czwartek. **Matki Boskiej Bolesnej.**

16 września — piątek. **Świętych Męczenników papieża Korneljusza i biskupa Cyprjana.** Ponieśli śmierć męczeńską za wiarę około roku 252-go.

17 września — sobota. **Stygmaty św. Franciszka.** Z powodu rozważania męki Zbawiciela św. Franciszek z Assyżu otrzymywał co piątek stygmaty, czyli rany rąk, nóg i boku, na podobieństwo pięciu Ran Pana Jezusa.

Słońce — Księżyc

Wschód — Zachód.
od 11 do 18 września 1932 roku

Dzień	Słońce		Długość dnia	Księżyc	
	Wschód	Zachód		Wschód	Zachód
11 N.	5.12 r.	6.08 w.	12.56	5.10 pp.	12.36 w
12 P.	5.14 r.	6.06 w.	12.52	5.27 pp.	1.58 w.
13 W.	5.15 r.	6.03 w.	12.48	5.41 pp.	3.18 w.
14 Ś.	5.17 r.	6.01 w.	12.44	5.52 pp.	4.34 w.
15 Cz.	5.19 r.	5.59 w.	12.40	6.03 r.	5.47 r.
16 P.	5.20 r.	5.56 w.	12.36	6.13 r.	6.59 r.
17 S.	5.22 r.	5.54 w.	12.32	6.25 r.	8.10 r.

od 22 czerwca ubyło dnia 4 godziny i 1 m'

—)x(—

DZIAŁ ROZRYWEK.

ŁAMIGŁÓWKA

ułożona przez druhów **Wojciecha Kobca i Stanisława Hincze** z Leszczyn.

1	X					
2	X					
3	X					
4	X					
5	X					
6	X					
7	X					
8	X					
9	X					
10	X					
11	X					
12	X					
13	X					
14	X					
15	X					

W podaną figurę wstawić 15 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół oznaczone krzyżykami, dadzą nazwisko człowieka, sławnego w astronomji.

Znaczenie wyrazów 1) Państwo w Ameryce, położone przy zatoce tejże nazwy. 2) Imię męskie, 3) Odkrywca Ameryki, 4) Powiatowe miasto w Polsce, 5) Część ręki, 6) Część świata, 7) Nazwa rzeki, w której otrzymał chrzest Pan Jezus, 8) Przyrząd do siedzenia i spania, 9) Głowa w rodzinie, 10) Miasto w Polsce — wojewódzkie, 11) Najwyższy szczyt góry w Azji, 12) Grudniowe ranne nabożeństwo, 13) Część karabinu, 14) Imię męskie, 15) Ozdoba ubioru żeńskiego.

Szkoła Rolnicza Żeńska SS. Norbertanek
w Imbramowicach,
p. Wolbrom, powiat olkuski, rozpoczyna nowy kurs 11-o miesięczny dnia 15 października b. r. W zakres nauki, oprócz przedmiotów ogólnokształcących wchodzą: teorja i praktyka wszystkich działów gospodarstwa kobiecego, a mianowicie: gotowanie, wypiek, przeroby, hodowla, mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, porządki domowe, pranie i prasowanie, szycie, krój i robótki. Nauka bezpłatna. Wpisowe 5 zł. Za utrzymanie w internacie szkolnym 25 zł. miesięcznie.

Malowanie i projektowanie wnętrz kościelnych
wykonuje solidnie na bardzo korzystnych warunkach
artysta malarz STANISŁAW JANOTA
Busko-Zdrój dom własny.
Firma nagrodzona Wielkim Medalem Złotym na Powszechnej Wystawie Kościelnej w Radomiu,
za wykonanie szeregu pięknych i stylowych polichromji kościelnych.

Redaktor: Ks. S. Dembczyk. Wydawca: Ks. Inf. B. Czerkiewicz.
Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 groszy, 1 wiersz milim. na ostatniej stronicy 20 groszy.
Wszelkie artykuły są własnością Redakcji, przedruk bez upoważnienia wzbroniony.
Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 2-45.

http://sbc.wbp.kielce.pl/
ze zbiorów Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach